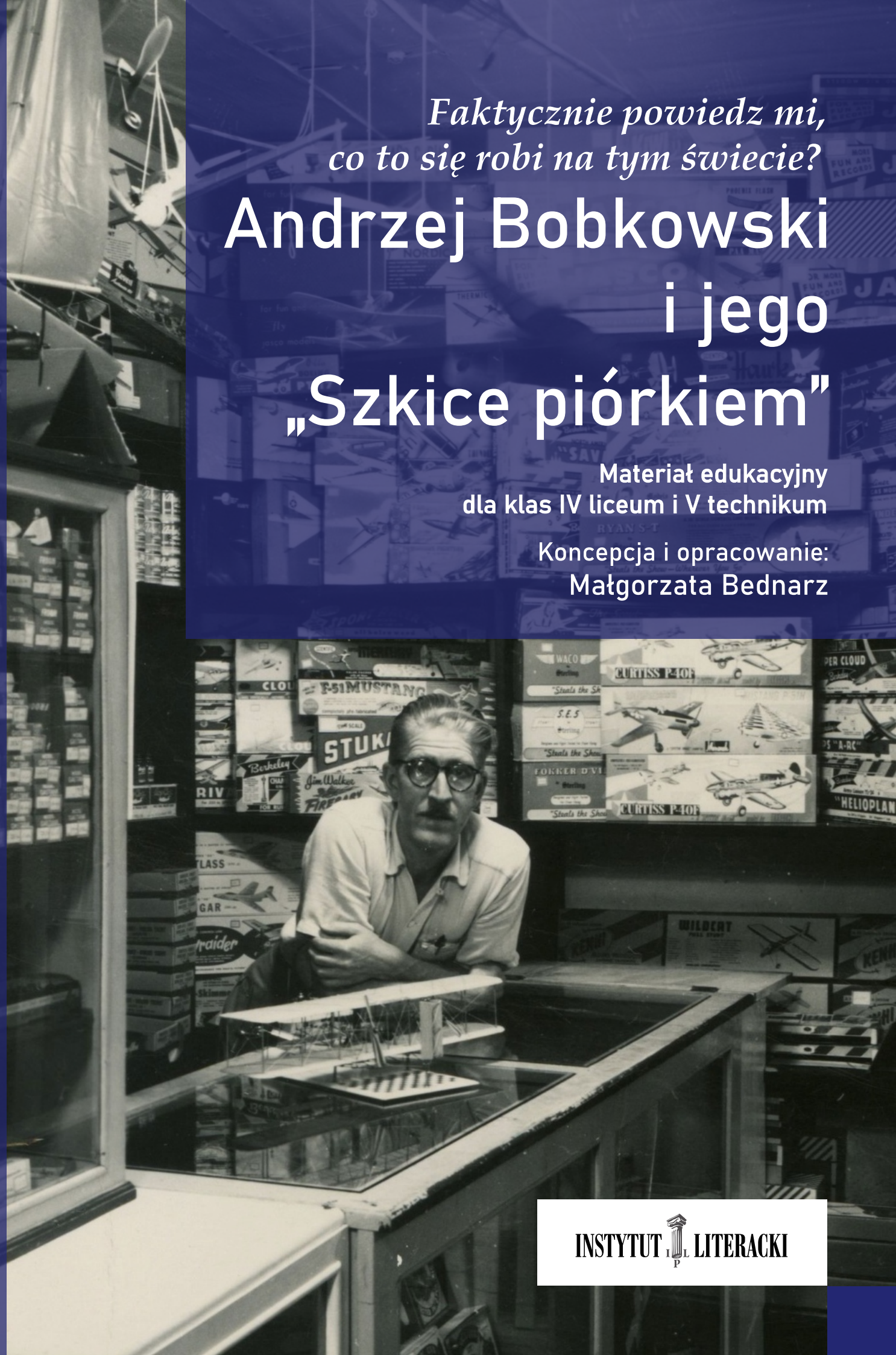


*Faktycznie powiedz mi,
co to się robi na tym świecie?*

Andrzej Bobkowski i jego „Szkice piórkiem”

Materiał edukacyjny
dla klas IV liceum i V technikum

Koncepcja i opracowanie:
Małgorzata Bednarz



*Faktycznie powiedz mi,
co to się robi na tym świecie?*

Andrzej Bobkowski i jego „Szkice piórkiem”

Materiał edukacyjny
dla klas IV liceum i V technikum

Koncepcja i opracowanie:
Małgorzata Bednarz

Materiał przygotowany w ramach programu rządowego
Wspieranie Archiwów, Bibliotek i Muzeów poza Krajem 2024
dofinansowanego ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Association Institut Littéraire «Kultura»
91, av. de Poissy
78600 Le Mesnil-le-Roi
email: kultura@kultura.fr
<http://kulturaparyska.com>

© Instytut Literacki «Kultura» 2024

INSTYTUT  LITERACKI

Zdjęcie na okładce: Andrzej Bobkowski w swoim sklepie modelarskim, Gwatemala, 1953 r.
Jeśli nie podano inaczej, wszystkie reproduktowane materiały pochodzą z [Archiwum Instytutu Literackiego „Kultura”](#)



1. Andrzej Bobkowski, Gwatemala, 1958 r.

Urodzony 27 października 1913 roku w Wiener Neustadt **Andrzej Bobkowski** był synem generała Henryka Bobkowskiego i Stanisławy z Malinowskich Bobkowskiej. Duży wpływ na wychowanie przyszłego autora „Szkiców piórkiem” wywarł Juliusz Osterwa, który był mężem siostry – Stanisławy Bobkowskiej.

Po ukończeniu Gimnazjum św. Anny w Krakowie Andrzej Bobkowski kontynuował naukę w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, na kierunku ekonomii.

Wybuch wojny zastał go we Francji, do której wyjechał z żoną Barbarą, w marcu 1939 roku. Pisarz, który pracował wtedy w fabryce broni pod Paryżem, został ewakuowany na południe, skąd rowerem, co fascynująco opisał w swoim dzienniku, wrócił w 1940 roku do Paryża.

Będąc zaangażowanym w konspirację pomagał polskim robotnikom i pracował w biurze likwidacyjnym Atelier de Construction w Châtillon pod Paryżem.

*Odpr. s.
Zachowaj w swoim
„dziejcu” dla potomności.*

Sprawozdanie z działalności Biura Polskiego
przy Atelier de Construction de Châtillon
w czasie okupacji niemieckiej.

Biuro Polskie przy Atelier de Construction de Châtillon zostało zorganizowane w lutym r. 1940 przez Wydział Przemysłu wojennego Polskiego Ministerstwa Skarbu z siedzibą w Paryżu, 242 rue de Rivoli. Biuro to administrowało grupą robotników i urzędników polskich, zatrudnionych w Arsenalach francuskich: w Châtillon pod Paryżem i w samodzielnej, zorganizowanej specjalnie dla Polaków fabryce amunicji w Quimperle/Bretania/.

Usiłowane przewiezienie całej grupy pracowników do Anglii w czerwcu 1940 r. nie powiodło się. Okupacja zastała pracowników częściowo w Breście/gdzie grupa przybyła celem zakrętowania się do Anglii/, częściowo na południu Francji.

Po powrocie do Paryża, Biuro polskie kontynuowało od września 1940 r. swoją działalność w ramach likwidującego się Atelier de Construction de Châtillon. Pod pozorem likwidacji spraw handlowych fabryki, zamkniętej na skutek okupacji, Biuro Polskie rozpoczęło natychmiast swoją zamaskowaną działalność opieki nad robotnikami polskimi.

Początkowo opieka ta obejmowała grupę pracowników polskich z Atelier de Construction de Châtillon i z Atelier de Constr. de Quimperle, której stan w chwili okupacji wynosił.... 476 osób
Następnie rozszerzyła się również na grupę robotników polskich prochowni w Ripault koło Tours/Poudrerie Nationale du Ripault/ której stan w chwili okupacji wynosił..... 307 osób
oraz na grupę robotników polskich z manufacture Nationale d'Armes de Levallois pod Paryżem, której stan w chwili okupacji wynosił..... 100 osób
Łącznie przebywających we Francji i poza Francją..... 883 osoby

wreszcie opieką naszą objęliśmy tych wszystkich innych Polaków, którzy nie należąc do wymienionych grup przemysłowych, zgłaszali się do naszego Biura z prośbą o radę i pomoc. Służenie im tą pomocą stało się dla nas możliwym z chwilą nawiązania kontaktów z przychylnymi naszej sprawie czynnikami francuskimi. Naczelną zasadą, jaką kierowała naszą działalnością od początku, była możliwie skuteczna ochrona naszych rodaków wobec niebezpieczeństw grożących im ze strony Niemców oraz stworzenie im takich warunków egzystencji, które by - dając najskromniejsze choćby środki utrzymania - pozwoliły im przetrwać okupację i nie zmuszały do szukania pracy u Niemców lub w przedsiębiorstwach pracujących dla Niemców. W tym celu objęliśmy naszą działalnością szereg dziedzin, co do których szczegóły podajemy poniżej:

A. Sprawy finansowe

Dla grup pracowników polskich uzyskaliśmy przede wszystkim zrównanie ich w prawach z pracownikami francuskimi oraz uzyskaliśmy najwyższe stawki odszkodowań przy likwidacji stosunku służbowego, pomimo że robotnicy polscy pracowali w ~~zakładach~~ odosobnionych fabrykach bardzo krótko i niejednokrotnie opuścili zakłady po kilkudniowej zaledwie pracy, wycofując się przed następującą armią niemiecką. Windykacja należności dotyczyła pracowników zarówno przebywających we Francji, jak i nieobecnych we Francji. Duże trudności nastręczyło uregulowanie tej kwestii w Poudrerie Nationale du Ripault, co wywołało konieczność kilkakrotnych wyjazdów do Tours. Dalszą kwestią osobliwie nagłą i ważną dla robotników polskich była groźba rekwizycji na wyjazd do Niemiec lub pracy dla Niemców. Terenem bezwzględnie niebezpiecznym w tym wypadku były biura Merostw, kontrolujących bezrobotnych przy sposobności wypłacania im zasiłków bezrobocia/Allocation du Chomage/. Ażeby przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu, wywalczyliśmy dla licznej grupy byłych pracowników polskich wymienionych zakładów, przebywających w Paryżu i nawet na prowincji, możliwość wypłacania im zasiłków bezrobocia nie z Merostw, lecz w Atelier de Con-

uction de Chatillon. Wypłatę tę kontynuowaliśmy dla części byłych pracowników przez cały prawie okres okupacji, aż do maja 1944 r. pomimo faktycznego zniesienia instytucji Chomage'u na terenie całej Francji. Wysokość tych zasiłków, wypłaconych przez nas, wyniosła 900.000.- frs.

Jeżeli chodzi o cyfry, to przedstawiają się one następująco:

Dla byłych pracowników Chatillon i Quimperle.

Wypłaciliśmy 352 pracownikom z kasy Atelier de Constr.	
de Chatillon z tytułu regulacji ich należności i odszkodowań sumę frs...	885.179.
Wypłaciliśmy zasiłków bezrobocia.....	" 773.340.
Przygotowaliśmy listę płacy dla 125 b.pracowników, nieobecnych	
we Francji, na sumę	2 260.000.
Razem	1.918.519,

I Dla byłych pracowników Prochowni w Ripault.

Wypłaciliśmy 87-u pracownikom z funduszków	
uzyskanych z prochowni w Ripault z tytułu	
regulacji należności i odszkodowań sumę frs.....	117.574.30
Wypłaciliśmy zasiłków bezrobocia....	122.876.-
Wpłaciliśmy do Caisse des Depots et Con-	
signations w Paryżu, 56, rue de Lille, Paris 7-e	
jako depozyt dla 168-u pracowników nieobecnych we Francji	266.219.-
	506.669.

II Dla b.pracowników Manufacture Nationale

d'Armes de Levallois

Fabryka wypłaciła za naszą interwencję	
29-u pracownikom regulacji i odszkodowań...	43.176.15
Pozostaje w fabryce do podjęcia przy zgłoszeniu się	
zainteresowanych należność ok.	100.000.-
	143.176.

Ogółem frs..... 2.568.364.

B. Opieka prawna

Od początku okupacji niemieckiej utrzymaliśmy kontakt z tymi czynnikami administracji francuskiej, z którymi byliśmy w stosunkach przed okupacją a które zachowały nadal postawę przychylną dla Polaków. Dzięki temu zapewniliśmy całej grupie prawo pobytu na podstawie periodycznie przedłużanych dokumentów tożsamości. Dotyczy to przeszło 400-u wypadków. Akcja ta była oparta w przeważającej części o fikcyjne zaświadczenia, wystawiane przez Atelier de Construction de Chatillon. Uregulowanie tego zagadnienia było niezwykle ważne dla zainteresowanych pracowników polskich, chroniąc ich przed:

- aresztowaniem przez władze francuskie wskutek braku papierów i osadzeniem w obozach pracy lub w obozie w koszarach "Caserne de Fourelles"
- koniecznością szukania za wszelką cenę pracy celem uzyskania zaświadczenia pracodawcy i otrzymania na podstawie tegoż zaświadczenia wymaganych dokumentów tożsamości.
- Przymusowym odstawianiu do pracy przez władze niemieckie.

Długoterminowa ważność kart oszczędzała zainteresowanym zbyt częstych zetknięć z władzami policyjnymi, chroniąc ich tym samym od ryzykownych wywiadów, dotyczących ich sytuacji osobistej.

C. Opieka społeczna

Sytuacja Polaków, szczególnie uchodźców polskich nie posiadających żadnego punktu oparcia we Francji, była - jak wiadomo - ze wszechmiar krytyczna, szczególnie w strefie okupowanej. Wobec znanej postawy pani de Bonnières, przejawiającej się przez cały czas naszej działalności pod postacią najgwałtowniejszej akcji i pogroźek pod naszym adresem, w której schroniskach zamieszkiwała początkowo prawie cała grupa, byliśmy zmuszeni wycofywać stamtąd członków naszej grupy, starając się

rownocześnie stworzyć im inne podstawy egzystencji. możliwości znalezienia pracy gdzie indziej niż u Niemców lub dla Niemców, były bardzo znikome. Akcja znalezienia pracy musiała być zatem prowadzona ostrożnie i w ograniczonym zakresie. Stworzenie warunków bytowania musiało się w takich okolicznościach oprzeć w znacznej mierze z jednej strony na zasiłkach wypłacanych w Atelier de Constr. de Chatillon, które z natury rzeczy nie były bardzo wysokie, a z drugiej strony i przede wszystkim na zasiłkach wypłacanych z Service Social d'Aide aux Emigrants. W tym kierunku byliśmy rzecznikami wszystkich prawie naszych pracowników wobec S.S.A.E., pozostając w ciągłym kontakcie z tą instytucją, gdzie w osobie pani Loewenhard znaleźliśmy głębokie zrozumienie sytuacji naszych rodaków i zawsze życzliwe rozpatrzenie naszych wniosków. Zasiłgi jej wobec Polaków trudno streścić w ramach niniejszego sprawozdania. Nie możemy również pominąć milczeniem pomoc, jakiej w swym zakresie działania udzieliła nam pani A. Bohomolec.

Dalszymi etapami opieki, jaką wykonywaliśmy było:

- a/ Uregulowanie sytuacji pracowników polskich wobec Assurances Sociales. Nawet byli pracownicy, pozostający bez pracy przez cały czas okupacji, korzystali ze świadczeń kas chorych do połowy 1943-ego r. Wartość świadczeń uzyskanych z kas chorych dzięki naszej interwencji wyniosła ponad 100.000.- frs.
- b/ Współudział w dziedzinie opieki sanitarnej, który wyrażał się w towarzyszeniu chorym członkom naszej grupy do szpitali, lekarzy, poradni lekarskich, dentystycznych itp. oraz pomoc w okresie choroby.
- c/ Wszechstronna opieka wobec władz i instytucji publicznych /interwencje w merostwach i prefekturach, w instytucjach opieki społecznej, pomoc w wypadkach spraw sądowych, a nawet pomoc w sporządzaniu aktów publicznych u notariuszy/ Pomoc ta była szczególnie potrzebna wobec bardzo słabej znajomości języka francuskiego i braku znajomości stosunków i instytucji francuskich przez przeważną ilość naszych uchodźców.
- d/ Poza tym i równolegle do wszystkich tych czynności naczelnym naszym usiłowaniem było uchyłanie tych wszystkich codziennych niebezpieczeństw, które groziła na terenie Francji Polakom w ogóle, a w szczególności Polakom nie pracującym dla Niemców. Trudno tu dać wyczerpujący obraz oraz wymienić te wszystkie mniejsze lub większe, ale zawsze bardzo delikatne zabiegi, które zmuszeni byliśmy podejmować nieraz w okolicznościach jak najbardziej niespodziewanych. Wchodziły tu w grę fikcyjne zaświadczenia lekarskie, również fikcyjne kontrakty pracy, chronienie ludzi pod pozorem przewlekłego leczenia, towarzyszenie powołanym na lekarskie komisje poboru do pracy i interweniowanie celem uznania powołanych za niezdolnych do pracy, ułatwianie zagrożonym wyjazdu na prowincję i utrzymywanie w tym celu kontaktu z tymi czynnikami francuskimi, które nas uprzedzały o niebezpieczeństwach grożącym Polakom ze strony Niemców.
- e/ Opieka nad tymi członkami naszej grupy, którzy zostali aresztowani przez Niemców. W tej dziedzinie usiłowaliśmy interweniować czy to przez adwokatów, czy to przez pracodawców osób internowanych, usiłując nadto ulżyć doli aresztowanych przez wysyłanie paczek z funduszy otrzymywanych od Service Social d'Aide aux Emigrants.

D. Pośrednictwo pracy

Jak już zaznaczyliśmy, akcja nasza w wyszukiwaniu pracy prowadzona była bardzo ostrożnie i w ograniczonym zakresie, gdyż wykluczała umieszczanie ludzi u Niemców i w przedsiębiorstwach francuskich, pracujących dla okupanta. Niemniej jednak zdaliśmy umieścić znaczną ilość pracowników w następujących działach:

- a/ W fermach prywatnych, gdzie udało się osadzić szereg pracowników, którzy uchyłili się od pracy u Niemców.
- b/ W "chantiers de chômage" uprawy warzyw dla Secours National

w Nanterre pod Paryżem. Udało się nam przy współudziale pani Bohomolec zorganizować grupowe zatrudnienie Polaków w tym zakładzie. Placówka ta pracująca wyłącznie dla celów pomocy społecznej, okazała się interesującą nie tylko z uwagi na charakter swej pracy, lecz również jako ośrodek, w którym Polacy uchylający się od pracy u Niemców lub mający specjalne powody unikania kontaktu z okupantem/np. byli powstańcy śląscy/mogli pod każdym względem skutecznie zamaskować swoją sytuację. Jeszcze do dziś dnia pewna grupa Ślązaków pracuje w tymże Nanterre na sąsiednich terenach prywatnych, gdzie zdołała przetrwać okupację.

c/ W takich przedsiębiorstwach francuskich, które w życiu ekonomicznym niemieckim nie grały żadnej roli, a więc w kuchniach dla ubogich, u drobnych rzemieślników francuskich, na posadach dozorców nocnych itp.

W tej całej dziedzinie rola nasza polegała na:

- 1/wyszukiwaniu pracy
- 2/pośrednictwu w zaangażowaniu pracownika i ustaleniu warunków pracy i płacy.
- 3/uregulowanie stosunku pracownika do władz
- 4/uregulowaniu stosunku pracownika do Ubezp. Społecznych
- 5/stałym kontakcie z samym pracownikiem w okresie jego pracy przez zainteresowanie się warunkami pracy, wynagrodzeniem itp.
- 6/stałym kontakcie z pracodawcą i pośrednictwem między pracownikiem i jego patronem.
- 7/wyekwipowaniu pracownika do pracy. W tym zakresie zdołaliśmy uzyskać ubrania robocze, obuwie, bieliznę - poza szatnią Service Social d'aide aux Emigr. także z magazynu "Commissariat a la lutte contre le chômage". W tym dziale również wielką pomoc udzieliło Atelier de Constr. de Chatillon dostarczając dla pracowników rolnych, najbardziej potrzebujących, niezbędnych mebli a nawet odzieży.

Rzeczona akcja pośrednictwa wymagała szeregu podróży inspekcyjnych na prowincję celem obrony interesów pracowników.

Skład Biura polskiego przy Atelier de Construction de Chatillon stanowili przez cały czas

Dr. Zbigniew Koziański

Andrzej Bobkowski

Przerwę stanowił jedynie okres od 1.X.1940 do 15.IV.1941 w którym to czasie obaj wymienieni zajmowali się wyłącznie na zewnątrz sprawami społecznymi, podczas gdy funkcje wewnętrzne biura spoczywały w innych rękach. Zaznaczyć należy, że w 1940 r. i w pierwszych miesiącach r. 1941 współdziałał św.pam.inż.roman Rosinkiewicz. Wr. 1942 i częściowo w r. 1943 spełniali funkcje łączników między nami a naszymi pracownikami w Zone Libre pp.inż.michał Hłasko i Jan Topolnicki jako przedstawiciele naszego biura na całą Francję Południową. Przez cały czas utrzymywano kontakt z b.dyrektorem Atelier de Constr.de Quimperle inż.Stanisławem Piotrowskim. Dr.Zbigniew Koziański dokonał w tym czasie ok 750 interwencji osobistych u władz publicznych, instytucji publicznych i prywatnych. Andrzej Bobkowski dokonał w tym samym czasie ok.450 takichże osobistych interwencji. Na zupełnie specjalne podkreślenie zasługuje stanowisko Dyrektora Atelier de Construction de Chatillon, którym był l'ingenieur en Chef Francois Chappel. Jego stosunek do spraw pracowników polskich i jego niezwykle zasługi będą przedmiotem naszego osobnego sprawozdania.

Nazwiska innych Francuzów, którzy byli nam pomocni w naszej akcji, pozwolimy sobie podać również w osobnym sprawozdaniu.

Paryż, dnia 25 września 1944 r.

Andrzej Bobkowski

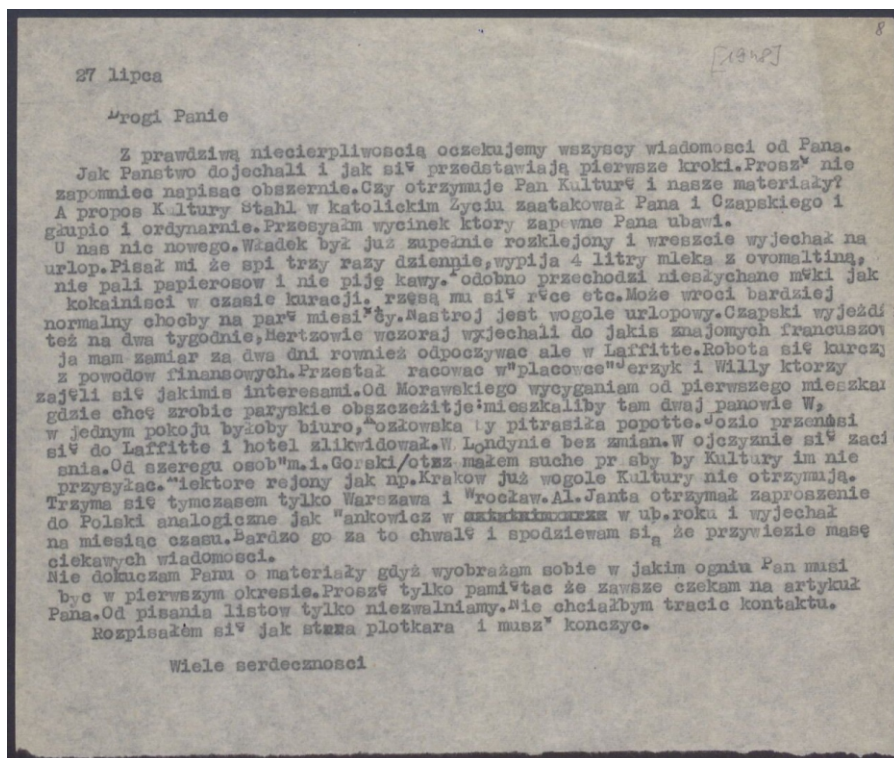
Zbigniew Koziański

Po zakończeniu wojny pracował między innymi w Księgarni Polskiej w Paryżu, był magazynierem w oddziale YMCA (ang. Young Men's Christian Association) – Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodych Mężczyzn. Współpracował z Józefem Czapskim i Samodzielnym Wydziałem Kultury i Prasy przy Delegaturze 2. Korpusu do spraw Uzupełnień we Francji.

W 1948 roku Bobkowsky podejmuje decyzję o wyjeździe do Gwatemali, pisarz realizuje w ten sposób swoje od dawna artykułowane marzenie o wyjeździe z Europy, o której pisał, że jest „kolebką kultury i obozów koncentracyjnych”.



6. Nadal działająca Księgarnia Polska w Paryżu znajdująca się pod adresem 123 boulevard Saint Germain

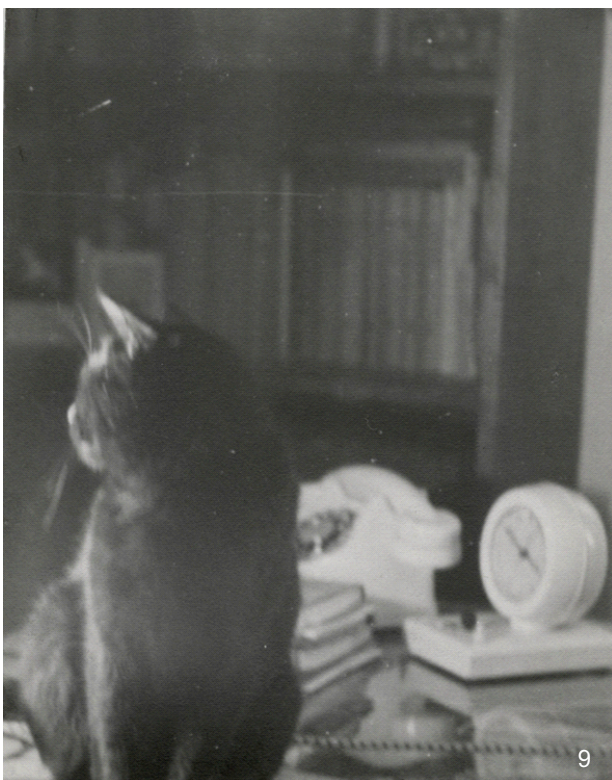


7. List Jerzego Giedroycia do Andrzeja Bobkowskiego, 27 lipca 1948 r.

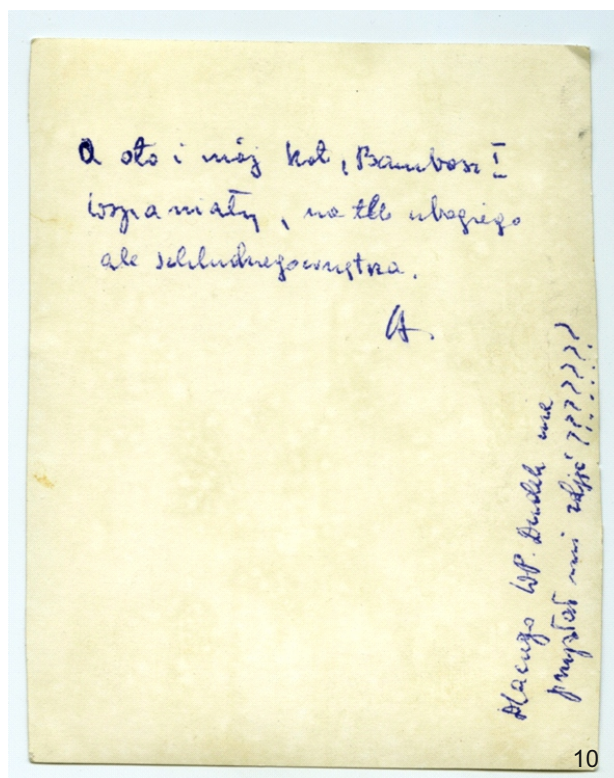
Początki w obcym kraju, na innym kontynencie, wśród ludzi posługujących się nieznanym początkowo językiem hiszpańskim, nie należą do najłatwiejszych. Z czasem jednak wszystko zaczyna się układać. Bobkowski oddaje się pasji modelarskiej, zakłada najpierw warsztat modeli samolotowych, a później sklep Guatemala Hobby Shop. Praca w sklepie dawała mu poczucie niezależności, wolność, którą bardzo sobie cenił. Nie zarzucił jednak pisania, współpracował z „Wiadomościami” wydawanymi w Londynie, publikował w prasie krajowej, między innymi w „Tygodniku Powszechnym” i oczywiście w paryskiej „Kulturze”.



8. Andrzej Bobkowski w swoim sklepie modelarskim, Gwatemala, 1953 r.



9



10



11

9. Kot Andrzeja Bobkowskiego Bamboś I Wspaniały 10. Podpis zdjęcia z kotem Bamboś: „A oto i mój kot, Bamboś I Wspaniały na tle ubogiego, ale schludnego wnętrza. A.” 11. Bobkowski na schodach swojego domu w Gwatemali

Związki Bobkowskiego z Instytutem Literackim sięgają 1947 roku, wtedy w pierwszym numerze „Kultury” ukazało się opowiadanie [Nekyja](#), od tego czasu pisarz był jednym z najbliższych współpracowników redaktora Giedroycia.

W 1955 roku wziął udział w konkursie latających modeli samolotów w Sztokholmie i przy okazji spotkał się w Paryżu z Jerzym Giedroyciem, z którym od czasu wyjazdu do Gwatemali stale korespondował. Pasję modelarską pisarza ukazuje krótki film zmontowany ze zdjęć zmontowanych podczas różnych zawodów: [Modelarz Bob](#)

Andrzej Bobkowski zmarł na raka 26 czerwca 1961 roku i został pochowany na Cmenterio General w rodzinnym grobowcu dr. Julio Quevedo, którego synów uczył modelarstwa.

Jerzy Giedroyc, we swoim wstępie do wyboru wspólnych listów, napisał o Andrzeju Bobkowskim:

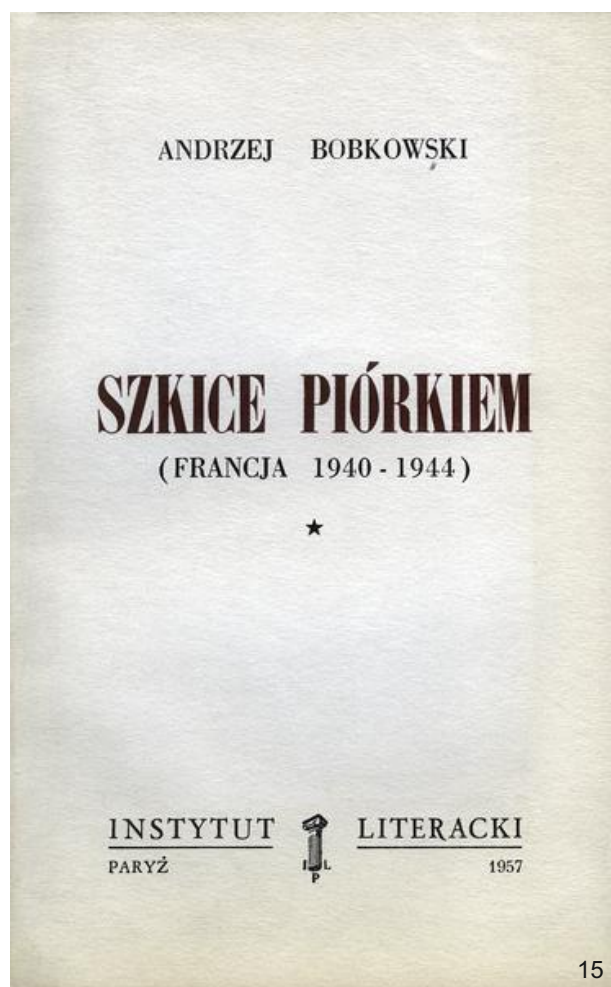
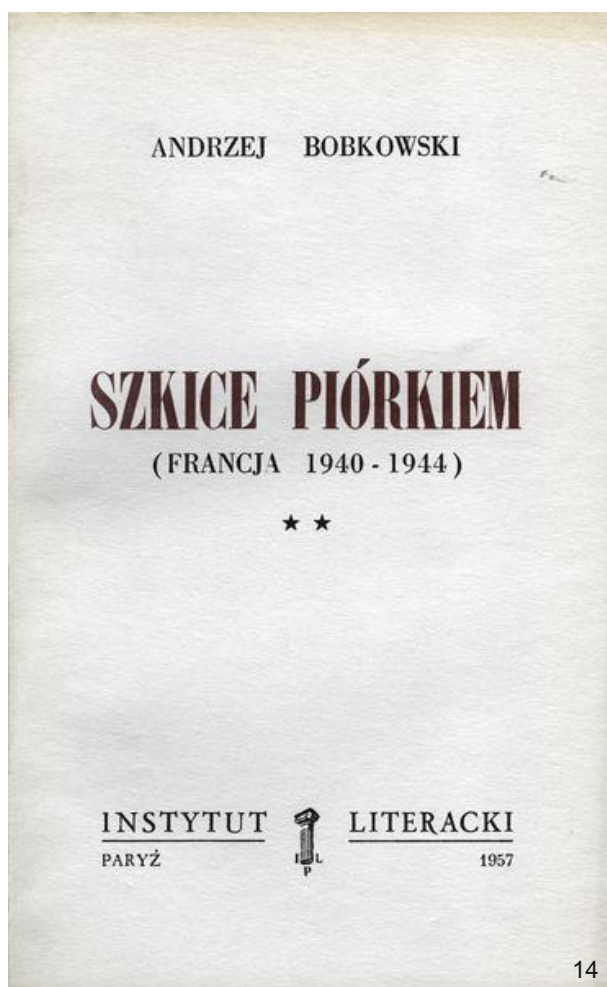
„Miał pasję życia, z którego czerpał pełnymi garściami. Swoją śmiertelną, długotrwałą chorobę – raka – traktował z pogodnym stoicyzmem, oczekując śmierci z otwartymi oczami. Był to jego najważniejszy egzamin pokazujący klasę człowieka. Jego śmierć, obok śmierci Juliusza Mieroszewskiego, była dla mnie najcięższą stratą osobistą”.



12. Grób rodziny Bobkowskich na cmentarzu Rakowickim w Krakowie z inskrypcją upamiętniającą Andrzeja i Barbarę Bobkowskich, zmarłych i pochowanych w Gwatemali. fot. S. Mancewicz 13. Rysunek Józefa Czapskiego, portrety m.in. Wł. Żeleńskiego, A. Bobkowskiego oraz autoportret

„Szkice piórkiem”

Andrzej Bobkowski zaczął pisać dziennik przed 1940 rokiem. Zapiski, które znane są czytelnikom jako „Szkice piórkiem” obejmują okres od 1940 do 1944 roku. Pierwsza data to 20 maja 1940, czyli 10 dni po rozpoczęciu „dziwnej wojny” pomiędzy Niemcami a Francją. Ostatni zapis pochodzi z 28 sierpnia 1944 roku, krótko po wyzwoleniu Paryża. Pierwsze wydanie ukazało się w Instytucie Literackim w Paryżu, w 1957 roku, czyli 13 lat później, kiedy Bobkowski od dawna przebywa już w Gwatemali.



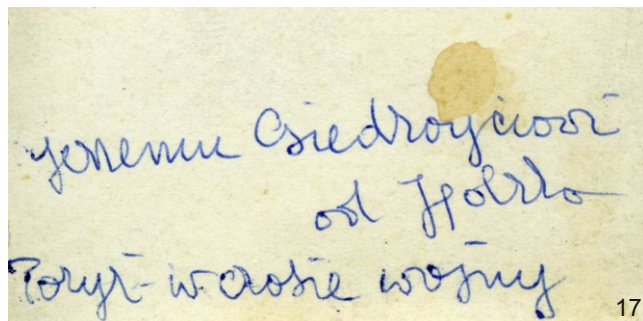
14, 15. Strony tytułowe pierwszego wydania „Szkiców piórkiem”, t.1-2, Instytut Literacki 1957 r.

Książka jako jeden z najwybitniejszych dzienników w polskiej literaturze XX wieku, stawiana bywa w jednym rzędzie z „Dziennikami” Witolda Gombrowicza czy „Dziennikiem pisanym nocą” Herlinga-Grudzińskiego. W pierwszej części Bobkowski ukazuje Paryż przed kapitulacją, czyli 14 czerwca 1940 roku, ale sam nie jest już bezpośrednim świadkiem smutnego upadku, bo zostaje ewakuowany wraz z innymi pracownikami fabryki broni na południe Francji 12 czerwca. Druga to opis pobytu

w Carcassonne i Gruissan, towarzyszem i rozmówcą Bobkowskiego, później również kompanem w podróży, jest tu warszawski szofer Tadzio.

Okres od 6 do 29 września jest relacją z rowerowej podróży Bobkowskiego i jego towarzysza z południa Francji do Paryża. Ten barwny, pełen pasji i radości życia opis jest najbardziej znanym fragmentem prozy pisarza.

Ostatnia część to pobyt w okupowanym Paryżu, choć można odnieść wrażenie, że Bobkowski stara się pomimo wszystko czerpać z życia pełnymi garściami. Spaceruje po mieście, chodzi do teatru, kina, czyta, ale też dzieli się przemyśleniami na temat codziennych niedogodności mieszkańców miasta – problemów z francuską biurokracją, brakami żywności itp.



16. Andrzej Bobkowski przed wejściem do domu, Paryż
17. Napis na odwrocie zdjęcia A. Bobkowskiego przed wejściem do domu: „Jerzemu Giedroycowi od Jędrka. Paryż w czasie wojny”

17 sierpnia 1943 roku, czytamy:

„W wolnych chwilach zajmujemy się skupowaniem jedzenia. Zostaliśmy „wprowadzeni” do pewnych farm, przedstawieni farmerkom i teraz jeździmy po towar. Wysłałem już pocztą do domu dwa kilo masła i cztery tuziny jajek. Patronka przechowa nam to w lodowni do naszego powrotu. Ceny są tutaj takie, że wierzyć się nie chce, gdy się płaci. Mam wrażenie, że nie kupiłem, lecz ukradłem. Tuzin jajek 45 fr, kilo masła 120 franków”.

Przede wszystkim jednak drażą Bobkowski to, co porusza go do żywego – sprawy polskie, wolność, Europa i Francja, które rozczarowują go coraz bardziej.

13 października 1943 roku, pisze:

„Wspaniałe. Gdy dzisiaj w rozmowie z jednym Francuzem, mówiąc o obecnym okresie, wyraziłem nieśmiałą obawę, że cały ten okres może okazać się jednak plamą na historii Francji, odpowiedział mi zupełnie serio: „To nigdy nie będzie stanowić historii Francji – to będzie liczyć się do historii okupacji. To, to, to, właśnie TO, a nie co innego, ich zgubi. Ślepną na grandę. Nacjonalizm i la France éternelle (fr. wieczna Francja) otumania ich jeszcze bardziej niż nas Polska”.

Forma literacka utworu

„Szkice piórkiem” to **dziennik**, inaczej **diariusz** (stąd **diarystyka**), wyraz pochodzi od łacińskiego słowa „diarum”, które oznaczało codzienne porcje pożywienia. Z czasem zaczęto tak określać codzienne zapiski. Mamy w tym wypadku do czynienia z formą wypowiedzi autobiograficznej. Jest więc dziennik sporządzany na bieżąco, co odróżnia go od wspomnień czy pamiętnika, w których wydarzenia są relacjonowane z pewnego, często niemałego, dystansu czasowego. Ponadto cechą charakterystyczną gatunku jest różnorodność tematyczna, dziennik może być bowiem relacją z podróży, z codziennych wydarzeń, może też przybrać formę dziennika intymnego, w którym piszący dzieli się swoimi emocjami, uczuciami i przemyśleniami na tematy duchowe.

W literaturze światowej **najbardziej znani diaryści to Franz Kafka, Thomas Mann czy Lew Tołstoj**, w naszej rodzimej do najwybitniejszych możemy, oczywiście oprócz Andrzeja Bobkowskiego, zaliczyć **Witolda Gombrowicza, Leopolda Tyrmanda czy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego**.

Bibliografia przedmiotowa:

1. Józef Czapski, Querido Bob, w: Józef Czapski, Tumult i widma, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1988, s.249-257
2. Jerzy Giedroyc, Andrzej Bobkowski, Listy 1946-1961, wybór, opracowanie i wstęp Jan Zieliński, Warszawa 1997
3. Jerzy Giedroyc, Autobiografia na cztery ręce, opracowanie K. Pomian, Warszawa 1994
4. Andrzej Stanisław Kowalczyk, Giedroyc i Kultura, Wrocław 1999
5. Jan Zieliński: Postowie Wielki spokój w: Andrzej Bobkowski: Szkice piórkiem, 1995, s.540-552

Materiały dodatkowe:

Andrzej Bobkowski – teksty najważniejsze

https://kulturaparyska.com/pl/people/show/andrzej_bobkowski/texts

Biuletyn Andrzej Bobkowskiego Pologne:

<https://kulturaparyska.com/pl/library/show/82754>

Nakładem Instytutu Literackiego:

https://kulturaparyska.com/pl/people/show/andrzej_bobkowski/publications

Piszą o Andrzeju Bobkowskim:

<https://kulturaparyska.com/pl/search/searched-article/10/8996/%22Andrzej%20Bobkowski%22>

Wycinki prasowe:

<https://kulturaparyska.com/pl/search/result/%22Andrzej%20Bobkowski%22/15/30>

Propozycje metodyczne

„Szkice piórkiem” to utwór, który warto zaproponować uczniom jako lekturę uzupełniającą, omawianą we fragmentach tym bardziej, że tekst Bobkowskiego daje nauczycielowi wiele możliwości zaaranżowania interesujących i prowokujących do dyskusji zajęć.

Dostęp do pełnej wersji dziennika znajduje się na stronie [Instytutu Literackiego](#)

[Tom 1](#)

[Tom 2](#)

Dla uczniów może to być pierwsza okazja do zetknięcia się z dziennikiem, dlatego warto na lekcjach zwrócić uwagę na autobiograficzność gatunku, przeanalizować jego formę biorąc pod uwagę również takie zagadnienia jak język, styl pisarza, sposób opisywania rzeczywistości.

Kolejną kwestią jest zwrócenie uwagi na **tematy**, wokół których „krąży” Bobkowski można tu wymienić chociażby **przemyslenia polityczne**, a także wyjątkową umiejętność spojrzenia na zachodzące procesy polityczne, analizowania ich i wyciągania wniosków na temat przyszłości.

Można również analizować książkę Bobkowskiego w kontekście polskości i europejskości, sam pisarz nie bez racji określany jest mianem „**Kosmopolaka**”.

„Nie potrafiłem i nie potrafię zatumanić się narodowo. Bardzo być może, że nacjonalizmu nie znoszę jeszcze bardziej niż komunizmu, i gdybym był bardzo bogaty, to ufundowałbym na jakiś naszym uniwersytecie katedrę kosmopolityzmu i przytomności. Jesteśmy tyle samo warci co inni, a różnica jest w tonacji, nie w melodii. Poza stylem szlacheckim, żadnego stylu nie wytworzyliśmy i cała przyszłość przed nami. A przede wszystkim nauczyć się być wolnymi nie tylko w gębie”.

„Szkice piórkiem”, 26 grudnia 1942 r.

Tekst źródłowy I

29.8.1940

Tadzio zadaje często zupełnie nieoczekiwane pytania i żąda konkretnej odpowiedzi. Te nasze rozmowy są jak partia szermierki, w której ja jestem wytrawnym florecistą, znam wszystkie pchnięcia, terce, kwarty, oktawy, podczas gdy mój przeciwnik złapał floret do ręki, wywija nim i kiedy chłśnie mnie w twarz, uśmiecha się z wyższością i powiada: cacy, ładnie to robisz, ale i tak dostateś, chociaż nieprzepisowo. Kiedy indziej przypomina mi tę dziewczynę z opowiadania Światopełka-Karpińskiego: Ojciec miał syna, który świata bożego poza nauką nie widział. W pewnym czasie uznał, że trzeba go rozruszać. W puścił więc synalkowi do pokoju śliczną dziewczynę. Chłopak był oczarowany: Masz twarz piękną jak elipsa, oczy twe są jak dwa jej ogniska, i tak dalej w tym guście aż do równania elipsy włącznie. A dziewczyna powiada mu na to rzeczowo: Dobrze, dobrze, ale za tę elipsę płaci się drożej.

Dziś leżeliśmy na piasku. Cisza zupełna. Słońce było wprost gęste i wyciekało z nieba powoli i ciężko, jak morelowa konfitura z puszki. Tadzio nagle usiadł, zgarnął wypłowiałe włosy i wypalił:

- Faktycznie powiedz mi, co to się robi na tym świecie?

Już, od razu, natychmiast. Dla niego świat jest silnikiem spalinowym, który dotąd szedł i teraz nagłe „nawala”. Wydaje mu się, że potrafię mu od razu odpowiedzieć, ta k po prostu: karburator się zatkał, trzeba przedmuchać i będzie wszystko w porządku. Nie - nie potrafię, choć wiem, że najprościej byłoby właśnie w ten sposób; tak po szofersku, jak mnie uczyli na Basztowej w Krakowie: Kapitalizm, proszę Tadzia! Nie - kapitalizm, to tylko jeden z czynników, najbardziej uchwytnych, tego „co się robi na tym świecie”. Mnie się wydaje, że w tego rodzaju procesach to, co jest aż tak uchwytnie, nie stanowi istoty. „Uchwytnie”, to raczej tylko wykładnik pewnych istotnych procesów, z reguły nieuchwytnych.

Chwilę myślałem i potem zacząłem. Były to długie godziny „koronkowej roboty” floretem. Tadzio słuchał z zainteresowaniem, ale w końcu uniósł się na łokciach zniecierpliwiony:

- Jędrus, jak pragnę zdrowia! Ja ci nie chcę ubliżyć, ale to wszystko o tym Egipcie, o Grecji, o Rzymianach, o średnim wieku i tym Resenansie czy jak mu tam, to ciekawe, ale ty wpadasz w korkociąg.

To są te genialne, intuicyjne określenia Tadzia. Nie wiem, czy można lepiej oddać istotę intelektualnego zaplątania się, jak właśnie tym określeniem, które on wyniósł ze służby w lotnictwie: wpadasz w korkociąg. Rzeczywiście wpadłem. Trzeba wyrównać. Usiadłem. Przyznałem mu rację, pytając jednak, czy mnie w sumie zrozumiał i czy go to interesowało.

- Rzecz pewna, ciemny całkiem nie jestem; ale proszę cię, królu kochany, chodzi o to, że Hitler przyszedł, ch...m postraszył i nagle wszystko krugom leży. Cały ten świat, rozumiesz?

Śmieszne. W tych rozmowach on myśli zwykle, że ja jego nie dosyć rozumiem, a ja mam wrażenie, że on mnie nie pojmuje. A tymczasem rozumiemy się znacznie lepiej niż myślimy. Teraz uklękłem, wyciągnąłem nad nim rękę i zacząłem:

- Słuchaj, to wszystko, o czym ci tak długo mówiłem, to będziesz musiał uważnie sobie łączyć z tym, co ci powiem teraz. To jest zupełnie proste. Otóż jak towarzystwo zaczyna grać w karty, to jak wiesz, każdy wpłaca coś do puli.

- Znaczył się do banku - poprawił mnie Tadzio.

- Niech będzie do banku. Otóż cały ten świat, o który ci chodzi, rozpoczął grę prawie w tym samym czasie. Do banku wpłaciło trzech partnerów - każdy pokazał sumę. To były wpłaty grecka, rzymska i chrześcijańska. Ale każda z tych wpłat, równa co do wartości, rzucona została w innej walucie. Uważaj: Grecy wpłacili pojęcie człowieka i rozum, zwyczajny ludzki rozum, jako miarę wszystkiego. Rozum i człowiek byli dla nich tym, czym dla ciebie jest całówka. Dzięki temu stworzyli teorię. C o to jest teoria, to rozumiesz (Ehe!). Rzymianie wpłacili praktykę, a w niej głównie prawo i naukę o jego poszanowaniu. A teraz na odmianę wyobraź sobie ten świat jako termometr z podziałką. Grecy i Rzymianie w płacili swoje stawki poniżej zera. Panował mróz. To wszystko było zimne pomimo usiłowań wielkich filozofów, którzy czuli ten chłód, ale nie potrafili z niego wyjść i nie potrafili ogrzać temperatury świata, bo brakło im - pomimo wszystko - poczucia człowieczeństwa. Człowiek był dla nich myślącą bryłą mięsa.

I nagle w tym miejscu, w którym na termometrze jest czerwona kreska, rodzi się Chrystus. Temperatura od razu wzrasta, bo z jego narodzeniem rodzi się dopiero prawdziwy człowiek. On i jego uczniowie niosą słowo o nowym człowieku, o jego życiu doczesnym i o życiu duszy, o wieczności. Dopiero w tym człowieku krąży naprawdę ciepła krew, nieraz aż za ciepła. Dopiero ten człowiek zaczyna mieć prawdziwe

poczucie godności ludzkiej. Krótko mówiąc Chrystus odkrywa i podbija cenę człowieka na tym ludzkim jarmarku, odbywającym się w punkcie zero. Czy rozumiesz to? Tadzio wpatruje się we mnie swoimi niebieskimi oczami i kiwa głową.

- Nachalnie proste! Daj mi tytoń i zasuway dalej.

A więc reasumuję:

- Grecja wpłaca do banku rozum, poszukiwanie prawdy, walkę z ciemnotą, przesadami i fanatyzmem. Pozwala ona ludziom porozumieć się, stwarza dyskusję. Rzym dorzuca praw o, naukę o prawach i obowiązkach; zaś chrystianizm odróżnienie życia doczesnego od życia wiecznego, pojęcie godności osoby ludzkiej, jej wartość nie tylko użytkową. Wytycza on wreszcie granice władzy państwa nad człowiekiem. W momencie zero, od kreski czerwonej począwszy, zaczyna się gra. Te trzy wpłaty zostają na stole historii tego naszego świata. Pierwsi gracze umierają - przychodzą następni. Oczywiście każdy coś wpłaca albo przegrywa z kapitału, wpłaconego przez poprzedników. Wpłaty są nieraz małe, czasem żadne, kiedy indziej znaczne. Jedni powiększają lub umniejszają wpłatę chrześcijańską, inni grecką, jeszcze inni rzymską. Ta gra raz jest mniej uczciwa, raz więcej, ale jedno jest pewne: nikt nie podaje w wątpliwość wielkiej i chyba bezcennej wartości - tak, w bij to sobie w głowę - bezcennej wartości wpłat greckiej, rzymskiej i chrześcijańskiej. Dyskutuje się je, kurs ich jest zmienny, ale mowy nie ma o wycofaniu ich z obiegu, z gry. Na świecie jest źle - to prawda, ale dokąd nikt nie traci wiary w te trzy wielkie wpłaty, istnieje nadzieja, że przy ich pomocy uda się rozwiązać wiele problemów. Wiele już rozwiązano i wartość ich nigdy nie zawiodła, gdy starano się umiejętnie je przemieszać. Przyrządzano gorsze lub lepsze mieszanki, ale - powtarzam - nigdy dotąd nie zwątpiono całkowicie w wartość zasadniczych składników: Grecji, Rzymu i Chrystusa. Na świecie robi się tymczasem coraz ciężej. Całe to zjawisko wyjaśnię ci potem, żeby nie zaciemniać rysunku. (Tu będzie miejsce na kapitalizm). I oto przychodzi najpierw faszyzm, po nim Hitler. To mają być lekarstwa. [...]

Cechą charakterystyczną tych lekarstw jest to, co nazwano totalizmem, to znaczy, w sumie, absolutne i zupełne zaprzeczenie wartości tych trzech wielkich wpłat. Dla totalizmu nie ma nic nietykalnego, a ty jako człowiek, zależnie od twoich umiejętności, nie jesteś przede wszystkim Tadzim, lecz tylko łopatą, kilofem, śrubokrętem, pilnikiem i tak dalej. Ludzie tacy, jak ja, są tam tylko piórem, pędzlem, płytą gramofonową albo w ogóle - i najczęściej kataryną. Można z nimi robić, co się chce.

Los ich, ich życie zależą od jakiegoś centralnego wykresu i wykres ten dyktuje, czy ludziom tym ma być gorzej lub lepiej. Rtęć, która z takim trudem wyskoczyła powyżej zera, opada gwałtownie. Nastaje z powrotem chłód pogańskiego świata, jakieś pogańskie „państwochwalstwo”, w którym z takich czy innych powodów wypędza się Einsteina, Mannów i Werflów, tak jak wypędzało się Anaksagorasa, Owidiusza, a innych zmusza się do samobójstwa, tak jak Sokratesa. Potworne i beznadziejne. Co z tego wyniknie? [...]

Polecenia:

1. „Faktycznie powiedz mi, co to się robi na tym świecie?” – sformułuj pytanie Tadzia innymi słowami, ale tak, by nie zmieniać jego sensu.
2. W jakim celu Bobkowski odpowiadając na pytanie swojego rozmówcy używa analogii do gry w karty?
3. Biorąc pod uwagę język scharakteryzuj obu rozmówców.
4. Co zdaniem Bobkowskiego jest fundamentem kultury europejskiej?
5. Dlaczego faszyzm i hitleryzm to fałszywe lekarstwa?
6. Według Słownika języka polskiego, „reifikacja” to traktowanie czegoś nie będącego rzeczą jako rzecz; uprzedmiotowienie. Odszukaj w tekście i zacytuj fragment, który można uznać za ilustrację tego pojęcia.
7. Zastanów się czy poniższa fotografia ma związek z problematyką fragmentu „Szkiców piórkim”. Uzasadnij swoją opinię, przywołując dwa argumenty, odnoszące się do zdjęcia oraz tekstu Andrzeja Bobkowskiego.



18. Magdalena Abakanowicz, Bez tytułu, 1990–2000, juta, żywica, 30 obiektów / © Fundacja Marty Magdaleny Abakanowicz Kosmowskiej i Jana Kosmowskiego, fot. Marcin Jagiellicz / All That Art! Fundacja Sztuki Współczesnej
Zdjęcie z zasobów <https://czaskultury.pl/artykul/pomiedzy-dekadami/>

8. „Te trzy wpłaty zostają na stole historii tego naszego świata. Pierwsi gracze umierają – przychodzą następni. Oczywiście każdy coś wpłaca albo przegrywa z kapitału, wpłaconego przez poprzedników. Wpłaty są nieraz małe, czasem żadne, kiedy indziej znaczne. Jedni powiększają lub umniejszają wpłatę chrześcijańską, inni grecką, jeszcze inni rzymską”.

Odnosząc się do powyższego cytatu przygotuj oś czasu, na której naniesiesz „wpłaty” wnoszone do „banku” w poszczególnych epokach.

4.4. 43.

Słońce i wiosna. Niedziela. Wróble oszalały. Królik konsjerżki uciekł z klatki i zwiedza ostrożnie podwórze. Jedno ucho zwisa mu na bok i jest przekomiczny. Biała kula puchu na nogach. Śmieję się, bo ma w ruchach coś złodziejsko-łobuzerskiego. Wolno wślizguje się w krzaki i nagle wypada z nich prosto przed siebie, pędząc na złamanie karku. Wychylam się przez poręcz i rzucam okruszki z chleba. Wróble nurkują z drzewa na ziemię, porywają zdobycz i uciekają. Królik coś tam zrozumiał, ale nie całkiem. Patrzy na wróble i ma rozczulająco głupią minę. Niemal widać, jak w tej głowie coś się płacze i tumani. Konsjerżka wyszła z „łóży” krokiem przetłuszczonej kaczkę, coś zakwakała i weszła do klozetu, oczywiście nie zamykając drzwi. Spuściła wodę i wylazła. W ciszy porannej i słonecznej, woda szumi jak cały wodospad. Znowu kwaka sama do siebie i stara się złapać królika. Słońce oświetla już dachy domów i niedługo wpadnie do naszego pokoju. Jestem głodny i cieszę się na śniadanie i na pierwszego papierosa. Pojedziemy na rowerach do lasu. Absolutnie nic nie myślę. Żyję. Gorąca herbata, chleb z serem, potem z konfiturą. Papieros. A potem mam ochotę cały wskoczyć do umywalni. Łażę nago po pokoju. Szkoda, że jeszcze nie można jechać w szortach. Z sąsiednich domów dolatuje muzyka radia. Wykarmiany na Wielkanoc kogut, zawieszony w klatce na jakimś tam balkonie, zapiął. Żeby tylko deszczu nie napędził. Stara Horwatowa, służąca babci, zawsze mówiła, że jak kogut pieje w dzień, to „na plusk”. O jednym moim kuzynie mówiła, że „jest taki czysty, że można by się z niego kawy napić”. Babcia mówiła „ta stara Horwatka” i twierdziła, że w Krakowie wszystko jest droższe, niż w Bochni. Postanawiamy zjeść obiad wcześniej i pojechać po obiedzie. Schodzę na dół do rowerów i nagle piekielny huk. Salwa wszystkich dział przeciwlotniczych w całym Paryżu. Potem odległy grzmot, trwający minutę może dwie, i stłumione brzęczenie motorów. Wyskoczyłem na podwórze, ale nic nie widać. Przeszli wysoko zagubieni w błękie wiosennego nieba. Oporządziłem rowery i zjedliśmy obiad. Wyjeżdżamy. Na avenue Daumesnil ciągnie jeden nieprzerwany sznur ludzi w kierunku Lasu Vincennes. Wózki dziecięce piszczą, szurgot tysięcy stóp. Wszyscy idą niedbale. rozleniwieni, rozklejeni. Już są wiadomości - bombardowali „Renault”. Dużo osób zabitych na polu wyścigowym Longchamps, gdzie spadło kilka bomb w tłum ludzi na wyścigach. Nie popisali się ci Amerykanie - gdzie Longchamps i gdzie „Renault”? Seryjna robota. Tam śmierć,

strzępy ludzkie i ruiny domów, setki zabitych i tysiące opłakujące najbliższych, tu słoneczny dzień, tłum rozbawionych ludzi, beztroska perląca się w kieliszkach pitego na tarasach musującego wina.

„Garçon, un verre de mousseux.”¹ Śmiechy, chłopiec całuje dziewczynę, matka bawi się z dzieckiem, jadę i cieszę się słońcem. Już krótka chwila napięcia minęła, huk i warkot czteromotorowych potworów zapadł w głąb i przestał istnieć. Życie ... Z drzew buchają już iskierki świeżej zieloności, drżą w słońcu i puszą się. Daleko za Paryżem, w pobliżu Joinville siadamy na trawie. Ziemia jest jeszcze wilgotna i chłodna. Jemy czekoladę i biszkopty, skręcam papierosa i dymię w niebo. Basia pisze jakiś wierszyk. Jeden z tych jej wierszyków, prostych i dziecinnych. Szuka rymu do „fortepian”. Też pomysł. Mówię: „sobiepan”. „Jędreku, jakiś ty głupi” – słyszę odpowiedź poetki. Patrzę w niebo i myślę jakimi słowami można by wyrazić uczucie absolutnego szczęścia, soczystego jak wielka gruszka. Słońce jest białe, płynne, rozlewa się i grzeje. Późnym popołudniem zajeżdżamy do Fontenay do Robertów. Obydwoje są w ogródku i grzebią w ziemi. Gromadka dzieci jest rozbawiona i na progu stoi najmłodszy Filip. Na wszystko, co się do niego mówi, odpowiada doskonale podstuchanym u dorosłych „Hein? Hein?”. Mówić nie umie, a tego już się nauczył. Basia przegląda greckie książki Jacque'a i konstatuje, że wszystko zapomniała. Mówię jej, żeby się nie martwiła, bo najważniejsze jest to, co się zapomniało, jak to ktoś tam powiedział. Jemy kolację z Robertami i wracamy o zmroku. Jest chłodno i tylko gdzieś wpada się w falę ciepłego powietrza. Pachną jabłonie i świecą w mroku białością i bladym różem. Czarne zręby zamku Vincennes rozpuszczają się w coraz to ciemniejszym niebie. Życie, to zwykłe i codzienne, może być wspaniałe.

¹ fr. Kelner, kieliszek wina musującego

Polecenia:

1. Nadaj własny tytuł zamieszczonemu fragmentowi „Szkiców piórkiem”.
2. Jak można określić samopoczucie autora dziennika? Wynotuj określenia, które będą potwierdzeniem twoich spostrzeżeń.
3. Zapoznaj się z poniższą definicją:

Afirmacja*

1. zgoda na coś, potwierdzenie, uznanie czegoś za dobre; aprobata, akceptacja;
2. w filozofii:

- a) pozytywny stosunek do życia mimo rozczarowań;
- b) stwierdzenie prawdy, istnienia czegoś

Rozstrzygnij, czy tekst Andrzeja Bobkowskiego ma charakter afirmatywny. Uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do definicji oraz przykładów z zamieszczonego fragmentu.

4. Jaki styl językowy dominuje w tekście? Scharakteryzuj jego najważniejsze cechy.
5. Uzupełnij tabelkę:

Nazwa środka językowego	Przykład z tekstu	Funkcja
Onomatopeja		
	„Z drzew buchają już isierki świeżej zieloności, drżą w słońcu i puszą się”	
		Budowanie obrazów, kreowanie nastroju, wartościowanie.
Porównanie		

* <https://sjp.pl/afirmacja>

6. Zapoznaj się z wierszem Czesława Miłosza:

Dar

Dzień taki szczęśliwy,
Mgła opadła wcześniej, pracowałem w ogrodzie.
Kolibry przystawały nad kwiatem kaprifolium.
Nie było na ziemi rzeczy, którą chciałbym mieć.
Nie znałem nikogo, komu warto byłoby zazdrościć.
Co przydarzyło się złego zapomniałem.
Nie wstydziłem się myśleć, że byłem, kim jestem.
Nie czułem w ciele żadnego bólu.
Prostując się, widziałem niebieskie morze i żagle.

Rozstrzygnij czy wizje ludzkiego życia i świata przedstawione w załączonym fragmencie „Szkiców piórkiem” i w wierszu Czesława Miłosza są do siebie podobne? Uzasadnij odpowiedź, odwołując się do obu tekstów.